Nr 125. Kraków, Środa 1 Czerwca 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. **We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoie pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Czerwiec . . . . złr. 1·80
Od 1 Czerwca do 30 Września . . „ 6.80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do 30 Września . . „ 8 —
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . marek 6
Od 1 Czerwca do 30 Września . . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 31 maja.

Zastanawiając się nad przyszłością emigracyi polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej i w Brazylii, nasuwa się oczywiście przedewszystkiem pytanie, czy lud nasz, który obecnie już nie tysiącami, ale dziesiątkami tysięcy corocznie strony rodzinne opuszcza, aby stworzyć sobie nową ojczyznę w tych odległych krajach, potrafi utrzymać swoją narodową odrębność, czy też ulegnie przeważnemu wpływowi nowego otoczenia? Jakkolwiek stanowcza odpowiedź na to pytanie jest jeszcze trudna, ze względu, iż wychodźtwo ludu polskiego do Ameryki zbyt krótko trwa, to przecież już teraz przyznać trzeba naszym emigrantom znacznie większą siłę oporną, niżeli innym narodom, w podobnem położeniu postawionym. Zgodne doniesienia ludzi, znających dokładnie amerykańskie stosunki, stwierdzają niewątpliwie, iż polski osadnik daleko trudniej się wynaradawia, niżeli niemiecki lub włoski wychodźca, a tam gdzie się gromadnie osiedli, potrafi zachować swoją narodowość i język, nawet w drugiem pokoleniu.

Przyczyn tego pocieszającego objawu szukać należy w instynkcie konserwatywnym naszego ludu i w jego głębokiej religijności; utrwalenie zaś, a po części i uświadomienie tych zasad jest zadaniem i zasługą Kościoła katolickiego, który jako powszechny i niezmienny, wszystkie języki na równi stawia i wszystkie narodowości jednakową opieką otacza. Lud polski w Ameryce potrzebuje przedewszystkiem kapłanów, któryby do niego w ojczystym języku przemawiał, któryby potrafił wysłuchać go i zrozumieć, a w potrzebie pocieszyć lub nawet nim pokierować. Kościół katolicki uznaje zupełnie tę potrzebę, a jeżeli [illegible] Ale grunt amerykański, odrębna i dziwnie wybujała organizacya tamtejszego społeczeństwa i nadmierna swoboda jednostki, wytworzyły tam nader hałaśliwą pseudo-inteligencyę, która częścią w gorliwości źle pojętej, częścią dla dogodzenia osobistym ambicyom, przyczyniła się niemało swą agitacyą, prowadzoną na zgromadzeniach publicznych i za pomocą prasy, do zamącenia pojęć katolików amerykańskich o kościelnej organizacyi.

To też wśród walk zupełnie politycznych i nie mających nic wspólnego z Kościołem, wypłynęło żądanie zamianowania narodowych biskupów, lub przynajmniej ustanowienia w dyecezyach zamieszkałych także przez Polaków i Niemców, sufraganów dla tych narodowości. Niemieckie stowarzyszenie św. Rafała wypracowało nawet w tej sprawie memoryał, który został do Rzymu wysłany, a przez Ojca św. prefektowi Propagandy do dania odpowiedzi przekazany. X. Kardynał Ledóchowski odpowiedział na ów memoryał listem, wystosowanym do biskupów amerykańskich, w którym przypomina, że normy wyboru biskupów w Stanach Zjednoczonych, zostały ściśle określone na trzecim synodzie w Baltimore, a potępiając agitacyę, tworzącą z aktu kościelnego kwestyę polityczną, występuje stanowczo przeciwko idei narodowych biskupów. „Chciałbym — pisze Kardynał — ostrzedz duchowieństwo i lud przed zgubnemi następstwami, jakie pociągają za sobą sprzeczki nietylko dlatego, ponieważ one niszczą pożądaną jedność umysłów i rozluźniają karność kościelną, ale nadto ponieważ się stają kamieniem obrazy nawet dla niekatolików.“

Zapatrywanie to jest bezwarunkowo słuszne i roztropne. Wszelki szowinizm, zatem i narodowy, nie da się połączyć z duchem Kościoła katolickiego, a wprowadzanie polityki do wewnętrznych spraw Kościoła, musiałoby pociągnąć za sobą zupełną dezorganizacyę hierarchii kościelnej. Nie może ulegać wątpliwości, że obecnie lud nie powinien brać udziału w wyborze biskupów, gdyż jedynie obowiązujące w tej mierze przepisy oparte na uchwałach synodów i bullach papieskich, udział ten stanowczo i bezwarunkowo wykluczają. To też i organizacya hierarchii katolickiej w Ameryce jest dokładnie określona, a każda chęć naruszenia tego porządku przez świeckie jednostki musi znaleść w Rzymie natychmiastowe i stanowcze odparcie.

Z drugiej znów strony przyznać trzeba, iż pewna część wyższego duchowieństwa katolickiego w Stanach Zjednoczonych uległa wpływowi otoczenia i próbowała zainaugurować politykę zjednoczenia katolików amerykańskich pod względem języka. Są to jednak wyłącznie osobiste zapatrywania kilku duchownych, wypływające oczywiście z najlepszej myśli, ale może niedość liczące się z rzeczywistym stanem rzeczy; wobec faktu bowiem, że protestantyzm, a właściwie niezliczone jego sekty, używają wyłącznie angielskiego języka, dla wielu katolików mowa ojczysta jest dostateczną ochroną przed zapędami protestanckiego prozelityzmu, a przywiązanie do ojczystego języka podnosi i uszlachetnia ich myśli i uczucia. X. Kardynał Ledóchowski uznaje to pośrednio, powołując się na list kardynała Rampolli, wystosowany w swoim czasie do arcybiskupa Baltimore, w którym zasada utrzymania odrębności narodowych w Ameryce jest uznana, a konieczność nauczania każdego w rodzinnej jego mowie wyraźnie zaznaczona. To też niewątpliwie i okólnik X. Kardynała Ledóchowskiego jest tylko odparciem niepowołanych wpływów i przestrogą dla tych, którzyby chcieli w jakikolwiek sposób wywierać nacisk na Stolicę św. co do nominacyi biskupów. Opieka jednak Kościoła katolickiego jest i nadal zapewniona dla naszego ludu, który pod jej potężnemi skrzydłami będzie rósł i krzepił się w nowym świecie, dla większej sławy i potęgi katolicyzmu i polskiego imienia. Tę nadzieję wolno nam mieć zawsze, bez obawy zawodu i rozczarowania.

Przegląd polityczny.

Z Cieszyna donoszą nam: W dniu 21-go b. m. odbyło się w Cieszynie pod przewodnictwem X. Dziekana, prob. z Niemieckiej Lutyni, walne zgromadzenie członków: „Związku szląskich katolików“. Tow. to, na czele którego stoi X. Świeży, poseł do Rady państwa, obejmujące wszystkie kierunki i objawy religijnego i narodowego życia, zdziałało już wiele dobrego w przeciągu swego dziesięcioletniego istnienia. Liczy ono około 1.200 członków Polaków, wyłącznie ze Szląska, z pomiędzy których przeszło 100 na zgromadzenie przybyło. Po przedłożeniu sprawozdania rachunkowego za rok ubiegły przez X. Londzina, (dochody 639 złr., wydatki 562 złr.) i po zdaniu sprawy z działalności wydziału przez X. Paździorę, nastąpiła dyskusya, w której ogólnie wyrażono życzenie, aby Związek rozwinął większą działalność i ruchliwość. Do wydziału Związku wybrano: X. Swieżego, X. Londzina, p. Sztwiertnię, p. Czakona, X. Paździora, Dra Kreisla i X. Dziekana.

Po załatwieniu porządku dziennego, podniósł X. Matulski sprawę należytego święcenia niedzieli, poczem zgromadzenie uchwaliło wystosować do rządu następującą rezolucyę: Związek szląskich katolików żąda, żeby istniejące ustawy względem święcenia niedzieli zostały ściśle wykonane, mianowicie po miastach. Następnie p. Sztwiertnia, burmistrz z Kisielowa przy Skoczowie, uskarżał się na niedostateczne wykształcenie nauczycieli ludowych w języku polskim. Mowca twierdził, że z małemi wyjątkami nasi nauczyciele ani listu po polsku napisać nie umieją, a więc dzieci także po polsku nie nauczą. Nawet można spotkać po wsiach chłopów, którzy lepiej mówią i piszą po polsku, niż nauczyciele. W końcu zapytuje się, czy nastąpi zmiana? X. Swieży w odpowiedzi na to zapytanie oświadczył, że jego staraniem było zawsze przedstawiać rządowi szkodę, jaką wyrządza ludowi polskiemu na Szląsku niedostateczne wykształcenie nauczycieli w języku polskim. Corocznie domaga się w kilku mowach w Sejmie i Radzie państwa polskich szkół, co zaś rząd uczyni, trzeba jeszcze wyczekiwać. Po dłuższej, nader ożywionej debacie zgodziło się zgromadzenie na to, aby wysłać do hr. Taaffego rezolucyę następującej treści: Walne zgromadzenie Związku szląskich katolików, odbyte dnia 21 maja 1892 prosi, żeby Wysoki rząd poczynił odpowiednie kroki celem założenia w Cieszynie seminaryum nauczycielskiego z polskim językiem wykładowym. Na wniosek jednego członka przedłożoną zostanie ta rezolucya w formie prośby „Kołu polskiemu“ w Wiedniu, aby ono wpłynęło na rząd, iżby nam dał, co się nam z prawa natury należy.

W końcu wyjaśnił X. Świeży sprawę regulacyi waluty. Okrzykami na cześć Ojca św. i Najj. Pana, zamknął ksiądz przewodniczący zgromadzenie.

Cesarz odmówił audyencyi delegatom siedmiogrodzkich Rumunów, którzy zamierzali monarsze wręczyć memoryał, przedstawiający położenie poddanych rumuńskich w królestwie węgierskiem i zawierający przeciwko węgierskiemu rządowi szereg zażaleń. Odnośną prośbę zwróciła petentom kancelarya cesarska z odpowiedzią odmowną. Komentarze dla tej decyzyi nasuwają się łatwo: przedewszystkiem, pewne wątpliwości przedstawiać mogła autentyczność mandatu członków deputacyi, którzy niewątpliwie nie mają prawa reprezentować wszystkich Rumunów w Siedmiogrodzie i na Węgrzech i w ich imieniu zażalenia Cesarzowi przedkładać; powtóre, chodziło o to, żeby deputacyi wyraźnie dać do zrozumienia, iż droga, którą wybrano, nie jest bynajmniej odpowiednia i że w tym względzie nie mogą liczyć niezadowolone rumuńskie żywioły na żadne poparcie ze strony sfer decydujących w Wiedniu. Nie pomogła swoim zamiarom niewątpliwie rumuńska deputacya, zawierając manifestacyjną przyjaźń z pp. Luegerem i Schneidrem, oraz tem stronnictwem, które ci panowie reprezentują. Zgromadzenie, które się miało odbyć w starej sali ratuszowej, zostało wprawdzie przez policyę zakazane, p. Schneider jednak znalazł inną sposobność objawienia 237 reprezentantom rumuńskiego ludu swoich sympatyj, zapewniając ich w kasynie Elterleina, że obóz antysemicki będzie popierał wszelkiemi siłami walkę Rumunów o narodową egzystencyę. Demonstracye antysemicko-rumuńskie podobno jeszcze się nie skończyły; wczoraj odbyło się znowu zgromadzenie, tym razem za zaproszeniami i z wykluczeniem jawności, aby nie dać władzy powodu do interwencyi.

Na posiedzeniu staroczeskiego politycznego związku w Karlinie prof. Braf, deputowany feudalnej większej własności, omawiał w niedzielę obecną sytuacyę polityczną. Dwie sesye Rady państwa — mówił p. Braf — jakie się odbyły od zeszłorocznych marcowych wyborów, wykazały, że obecna delegacya czeska nie może liczyć na najmniejsze powodzenie. Właściwym zwycięzcą jest hr. Taaffe; przeprowadził on przy skróconem postępowaniu drugi preliminarz, wprowadził w życie nowe traktaty handlowe, a nawet załatwił się ze sprawą wiedeńskich robót komunikacyjnych; dokonał zaś tego wszystkiego bez stałej większości parlamentarnej. Obecna trójnożna większość jest systemem równowagi, utrzymywanej po mistrzowsku przez prezydenta gabinetu. Nawet z przerw w obradach parlamentarnych skorzystał świetnie hr. Taaffe; w interesie swojego systemu złagodził — jak utrzymuje prof. Braf — sprzeczności zachodzące między Polakami i Rusinami, oraz usunął z drogi groźną przeszkodę przez tyrolski projekt szkolny. Reforma waluty uwieńczy dzieło prezesa ministrów, który nawet największe stronnictwo w Izbie (niemiecko-liberalnych) potrafił doprowadzić do tego, że podjęli politykę, zadowalającą się okruszynami ustępstw. — W końcu swojej mowy oświadczył się prof. Braf za wspólnem i jednolitem postępowaniem wszystkich obozów czeskich, pod tym małym wszakże warunkiem, żeby Młodoczesi zaniechali tej polityki, którą uprawiają dotychczas. Nawet sam prof. Braf stracił chyba nadzieję, żeby to nastąpić mogło.

Sir Charles Dilke stawia swoją kandydaturę do przyszłych wyborów w okręgu Forest of Dean. Wielkie wrażenie w Anglii sprawia list Gladstona, wywołany tym faktem, nie bardzo dla Dilkego życzliwy. *Pall Mall Gazette* sądzi, że list ten oznacza polityczną śmierć Dilkego i stanie się dla niego równie zgubnym, jak podobne pismo było w swoim czasie dla Parnella. Brat Parnella, John Parnell, przybył tymczasem z Ameryki do Irlandyi i głosi program zemsty. We środę wypowiedział wielką mowę w Cork, w której twierdził, że rządy Gladstona byłyby gorsze niż rządy Balfoura i że zwolennicy Mac Carthyego popełniają wielki błąd, obdarzając przywódzcę whigów swojem zaufaniem.

Według zapewnień z Zofii, doniesienie *Nowoje Wremia* — jakoby były rosyjski konsul Gerow otrzymał polecenie od bułgarskiego ministra spraw zagranicznych, ażeby wraz z egsarchą ułożył warunki przywrócenia urzędowych stosunków rosyjsko-bułgarskich — jest istotnie zmyśleniem, nieopartem na najmniejszych rzeczywistych podstawach. Nieobecność konsulów rosyjskich tak mało daje się uczuć Bułgaryi, że nikt ich powrotu nie pragnie, a kaczka, puszczona przez dziennik rosyjski, dowodzi tylko, jak mylne ma ta prasa pojęcie o charakterze mężów, kierujących bułgarskim rządem i o usposobieniu ludności.

Wybory w Kroacyi.

II.

Z trzech stronnictw kroackich, do walki wyborczej występują teraz tylko dwa: narodowe i ultraradykalne Starcewicza. Stronnictwo środkowe, które się mieni „niezawisłem,“ najczęściej zaś bywa nazywane stronnictwem *Obzoru*, postanowiło nie brać udziału w akcyi wyborczej. Stronnictwo to powstało w r. 1873. Wtedy stronnictwo narodowe zlało się z dawnemi stronnictwami i utworzyło silną większość sejmową. Było to w chwili powołania Mazuranicza na urząd bana; Vonczyny na urząd naczelnika wydziału oświaty i t. d. Z dawnych przywódców stronnictwa narodowego tylko jeden, Mrazowicz, burmistrz Zagrzebia, nie przystąpił do fazyi i około niego skupiło się powoli nowe stronnictwo „niezawisłe,“ które wprawdzie uznaje ugodę węgiersko-kroacką z roku 1868, atoli domaga się jej rozszerzenia. W roku 1886 hr. Draskowicz usiłował nadać temu stronnictwu pewne znaczenie. Niebawem jednak, przekonawszy się o wielkich łaskach bana hrabiego Khuen-Hedervarego u dworu, zaniechał tego zamiaru. W ostatniej kadencyi sejmowej stronnictwo „niezawisłe“ już nie odgrywało żadnej roli. Jeden z jego wybitniejszych członków Dr Amrusz jest obecnie burmistrzem Zagrzebia i właśnie ta okoliczność wielce się przyczyniła do zaostrzenia antagonizmu pomiędzy stronnictwem niezawisłem a frakcyą Starcewicza, która po rozpisaniu nowych wyborów z góry odrzuciła wszelkie propozycye „Obzoraszan,“ dotyczące kompromisu wyborczego.

Dnia 19 maja w zagrzebskiej strzelnicy odbył się walny zjazd „niezawisłych“ pod prezydencyą Dra Iwana Zaharza. Po długich rozprawach, w których się ścierały sprzeczne prądy, zjazd na wniosek Dra Neumanna z Osieka uchwalił, że stronnictwo nie weźmie udziału w wyborach. Uchwałę tę uzasadniano tak wpływami rządowemi, wobec których stronnictwo „niezawisłe“ jest bezwładnem, jako też nieprzyjaźnią drugiej frakcyi opozycyjnej Starcewicza. Co do pierwszego argumentu nasuwa się uwaga, że skoro stronnictwo Starcewicza pomimo tych wpływów rządowych występuje do walki i to aż w 40 okręgach, wpływy te nie mogły znaglić „Obzoraszan“ do zaniechania walki, gdyby ich do tego nie skłaniały inne powody.

Jeden z organów stronnictwa narodowego *Gazeta Zagrzebska*, tak tłómaczy upadek stronnictwa „niezawisłego:“ „Stojąc pomiędzy stronnictwem narodowem a radykalnem, wydawało mu się, że jedno żąda zbyt mało, drugie za wiele i dlatego było narażone na niechęć z obu stron. Wobec opinii publicznej stronnictwo *Obzora* mogło się jako tako utrzymać, dopóki obstawało przy własnym programie; ale odkąd rozpoczęło z frakcyą radykalną wyścigi do mety popularności, odkąd *Obzor* wystąpił z teoryą, że właściwie jego stronnictwo jest rzeczywistem „stronnictwem prawa,“ a starcewiczanizm tylko jego nieprawem dzieckiem, odtąd pozycya „niezawisłych“ stała się niemożliwą. W nowych wyborach byliby zdobyli co najwięcej 5 do 6 mandatów. Gdyby to stronnictwo miało się ponownie pojawić na arenie politycznej, sukcesu dobije się tylko wtenczas, jeżeli od negacyi przejdzie do programu dodatniego. Narodowi nie wystarcza sama negacya, żąda on programu dodatniego, dodatnich czynów i sukcesów.“

Naturalnie stronnictwo radykalne, które się mieni „stronnictwem prawa“, rezygnacyę „Obzoroszan“ przyjęło z wielkiem zadowoleniem, spodziewając się, że ich wyborcy w kilku okręgach zwiększą szeregi Starcewicza. Stronnictwo to wręcz neguje ugodę węgiersko kroacką. Przez prawo kroackie rozumie ono nietylko wcielenie Dalmacyi i Bośni do Kroacyi, ale nadto w swej odezwie reklamuje Istryę, Krainę, Styryę, Karyntyę — wogóle wszystkie prowincye, „gdzie mówią po kroacku“. Szowinizm „stronnictwa prawa“ konfiskuje Słoweńców bez skrupułu dla Kroatów. Słusznie *Narodne Nowiny*, jeden z organów stronnictwa narodowego, pytają: dlaczego Starcewicz nie reklamuje także dla swej „Wielkiej Kroacyi“ Wiednia i Budapesztu, gdzie więcej mówią po kroacku, niż n. p. w Karyntyi? Specyalnością „stronnictwa prawa“ jest namiętna nienawiść do Serbów, a drugą, równie gorącą, rusofilizm; jednym zaś z ulubionych frazesów mowców tego stronnictwa w sejmie zagrzebskim jest określenie, iż potęga Kroacyi sięga „od Białego morza aż do brzegów Adryi“.

Oto najwybitniejsi kandydaci tego stronnictwa: Dr Antoni Starcewicz (bratanek jego adwokat Dawid Starcewicz skazany w r. 1885 za oszustwo, którego się dopuścił jako kurator spadku, na 3-letnie więzienie, nie jest wybieralny); kroacki Vaszaty, adwokat Erazm Barcicz, adwokat Franciszek Folnegowicz, adwokat Dr Frank, izraelita, skazany przed kilku laty za artykuł ateistyczny, poeta Harambasicz i t. d. Z 40 kandydatów Starcewicza kilku kandyduje w trzech okręgach. Podobno wybranych ich będzie około 20.

Stronnictwo narodowe, czyli dawna większość sejmowa, obejmuje tak umiarkowanych Kroatów,

NAJMŁODSI.

(65) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego.*

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Zygmunt przeczuwał, że w końcu Irena wyjdzie za księcia i to go gniewało.

Do tego głównego motywu odmowy przybywały i inne powody. Dotychczas był zawsze jeszcze niezależnym materyalnie; utrzymywał się bądź co bądź z własnych funduszów i czuł się pod tym przynajmniej względem równy tym, którzy go w wielkim świecie otaczali. Myśl, że odtąd miałby się stać płatnym oficyalistą księcia, była mu nad wyraz wstrętną. Czuł czasem całą bezpodstawność tego wstrętu, a nawet całą jego małostkowość, ale go zwalczyć nie miał siły. Broniąc się sam przed sobą, nazywał wstręt ten osobistą godnością, poczuciem niezależności, i tem się zasłaniał przed Olą, która zresztą podtrzymywała go sama w tem uczuciu, pragnąc go ujrzeć ustalonym, nie drogą protekcyi i stosunków, lecz samodzielną pracą bogatego umysłu, którego rozwój śledziła z rozkoszą.

I ona także odczuła boleśnie zawód, gdy po dniach kilku samotnych rozmyślań Zygmunt przyszedł do niej i oznajmił rezultat swej rozmowy z Flaubertem. Ona, bardziej niż sam Zygmunt, wierzyła w jego talent literacki, a owym utworem, odczytanym „mistrzowi,“ zachwycała się całą duszą. Wyrok „mistrza“ był więc dla niej niemałym ciosem. Ona marzyła, iż Zygmunt za jednym zamachem zdobędzie powodzenie, należne jego zdolnościom i talentowi, a raz zająwszy stanowisko w świecie literackim, uzyska odpowiednie warunki bytu. Rozwianie tych marzeń dotknęło ją boleśnie, ale nie zgnębiło ducha, który, czuła to, powinien był mieć teraz w dwójnasób siły, aby natchnąć nią Zygmunta.

— Trzeba wytrwać! — mówiła — nie zniechęcać się, walczyć. Trzeba pójść za radą Flauberta i przebyć dziennikarską próbę.

Czarnoszyński się wzdrygał, ale Ola spokojnie, łagodnie w ciągu dni kilku tak umiała rzecz przedstawić i tak pokierować, że wreszcie się zgodził na tę próbę i skorzystał z listu polecającego, jaki mu dał Flaubert do potężnego Alberta Wolffa.

Geniusz dziennikarski przyjął go dość uprzejmie. Ale Zygmunta przeraziła odrazu i wstrętem przejęła ta niezgrabna postać i małpia fizyognomia, patrząca przenikliwemi, bystremi oczyma, z wieczystym, cynicznym uśmiechem, jakby przyrosłym do wydatnych warg ust bladych.

Za protekcyą Wolffa, Zygmunt zasiadł wkrótce przy owem okienku, przez które, zdaniem Flauberta, najlepiej poznać można było ludzi, świat i jego sprawy.

Jeżeli to było prawdą, to chyba do okienka tego jasne promienie nie przenikały nigdy; jeżeli to było prawdą, to chyba lepiej było zamknąć oczy i nic nie widzieć.

Pracując w jednym z najpopularniejszych dzienników, Zygmunt widział rzeczywiście i poznawał całe tłumy ludzi, cały ogrom spraw publicznych, w których, jak w labiryncie błądził. Ale też widział i poznawał, na czem najczęściej polega rozgłos, sława, znaczenie, zasługa; widział, jak traktowano talent, jak go poniżano, a jak podnoszono mierność; widział, jak sławiono nieraz nikczemną intrygę, a jak deptano prawdziwą zasługę; widział, jak z dnia na dzień zmieniano zasady, z jaką zaciętością atakowano to dzisiaj, czego ze świętym zapałem broniono wczoraj. Mając sobie poruczoną część literackiego działu, pragnął odpowiedzieć sumiennie swemu zadaniu — lecz wkrótce spostrzegł, że obudza zdziwienie lub oburzenie. Przekonał się rychło, że w ocenie tej nie rozstrzyga rzeczywista wartość pracy, czy talentu, że to, co się pisze, to tylko wszechpotężna, a dobrze płatna — reklama! Na jego zdania, wypowiadane i pisane z najlepszą wiarą, patrzano krzywo i dowolnie je zmieniano, a Wolff na przedstawienia, jakie mu Zygmunt czynił w tym względzie, przymrużał tylko oczy i uśmiechał się cynicznie.

— Psujesz nam pan interesa! — rzekł mu raz wreszcie z niechęcią i cmoknął wydatnemi wargami, co było u niego objawem tłumionego oburzenia.

Po kilku miesiącach takiej próby, Zygmunt stracił wszelką ochotę. Trzymał się jeszcze tej pracy, bo musiał; ale z dniem każdym coraz go większy niesmak ogarniał, coraz bardziej siła wytrwałości słabła.

— Lepsza już — myślał — posada oficyalisty u księcia de Sarthes, niż to wieczyste płaszczenie się i poddawanie swych przekonań pod jarzmo podejrzanych powag, wyrosłych siłą płatnej reklamy!

Wglądając teraz we własną duszę, Zygmunt sam się nieraz wzdrygał. Po dwóch latach pobytu w Paryżu dziwnie tam stało się pusto i szaro. Natura jego przyjmowała łatwo wszystkie wrażenia; umysł, w pełni rozwoju, chłonął w siebie wszystkie nowsze teorye, lecz bezładnie, bez tego systemu, jaki dać może tylko szkoła i ciągły, jednostajny kierunek.

Wielkie wątpienie ogarniało duszę. Pesymizm Schoppenhauera i Hartmannowska teorya *des Unbewussten* przenikały ją na wskroś.

Zetknięcie się ze światem dziennikarskim Paryża dokonało reszty. Kapłaństwo pióra, o którem dawniej marzył, przedstawiło mu się teraz ohydnem rzemiosłem, posługującem się potężną reklamą, a żyjącem zawiścią i podstępem. Z przykładów, jakie widział, osądził cały ogół i nie chciał już szukać dalej.

Zniechęcenie opanowało go całkowite. Począł stronić od ludzi i nawet u pani Stefanii pokazywał się rzadko. Drażniła go teraz w niewypowiedziany sposób światowość i pusta zalotność Ireny. Kilka razy, pociągany przez nią, odpowiedział jej ostro, zimno, niemal brutalnie i odwracał się lub uciekał, ilekroć dostrzegł, że ona się zbliża, lub na niego patrzy.

Irenę zaś ogarnął podówczas prawdziwy szał zabawy. Życie towarzyskie pochłonęło ją całkowicie; zdawało się, jakby wśród tego ustawicznego ruchu usiłowała zapomnieć o trosce wewnętrznej, która ją trapiła. Nieraz chciała wciągnąć w ten wir Zygmunta, ale on stanowczo odmawiał, oddalając się coraz więcej od uroczej kuzynki, którą widywał rzadko, w krótkich chwilach pomiędzy obiadem, rautem, teatrem lub balem.

Irena i pani Stefania, coraz bardziej wpływowi ukochanej jedynaczki ulegająca, były teraz niemal gośćmi w swoim pałacu. Zygmunt, aby się z niemi widzieć, czego pani de Larjeac domagała się koniecznie, przychodził zwykle wcześniej, w godzinie śniadania, a po wyjeździe ciotki i kuzynki, którym hr. Jakób stale towarzyszył, zostawał najczęściej z Olą.

Uważał ją zawsze za siostrę, której wszystko wypowiedzieć mógł, nic nie ukrywając. Skarżył się więc i żalił, unosił i marzył, plany rozsnuwał i wnet je burzył, ze swoich prac literackich i naukowych się zwierzał i odczytywał je, a ona to wszystko przyjmowała z zapałem, z uniesieniem, a zawsze z głęboką wiarą w jego talent, z podziwem dla jego wiedzy.

Zygmunt, który obok swych dziennikarskich zajęć nie zaniedbywał filozoficznych studyów, przygotowywał teraz rozprawę, która miała być odpowiedzią, czy też uzupełnieniem hartmannowskiej teoryi *des Unbewussten.* Do pracy tej przywiązywał wielką wagę; miał nadzieję, że na ściśle naukowem polu potrafi się odznaczyć, skoro go literackie zawiodło, a dziennikarskie napełniło wstrętem.

Ola, nie mogąc mu dorównać w zakresie jego wiedzy, usiłowała wszakże o tyle przynajmniej oswoić się z przedmiotem, by Zygmunt mógł przed nią swobodnie wypowiedzieć swoje myśli, z tem uczuciem, że nie mówi napróżno; by nie zrazić go niezręczną uwagą lub słowem, zdradzającem nieświadomość.

Na ten cel poświęciła kilka miesięcy usilnej pracy i wiele nocy bezsennych. Nie zdołała oczywiście opanować przedmiotu, ale przynajmniej nie był jej już obcym ruch naukowy, pierwsze, główne zasady i prądy.

Raz, późnym wieczorem zostali w małym saloniku, samotni. Lampa, stojąca na stole, rzucała mdłe blaski na ciemne obicia pokoju, w którym panowała cisza, nieprzerywana żadnym z zewnątrz hałasem; okna bowiem wychodziły na pusty już o tej porze i zamknięty park Monceaux. Nawet kroki Zygmunta, żywo chodzącego po pokoju, nie miały odgłosu, bo je zupełnie tłumił puszysty dywan, zaścielający posadzkę. Zygmunt chodząc, mówił z ożywieniem wielkiem; mówił o postępach swej pracy; czasami przystawał przy lampie, brał ze stołu przyniesiony z sobą rękopism i odczytywał ustępy, poczem opowiadać począł o dyskusyi, jaką w tym przedmiocie stoczył z jednym, bliżej sobie znanym profesorem paryskim.

Ola usiadła w ciemnym kącie pokoju na małej kanapce i słuchała milcząc. W pomroku rysów jej twarzy nie było można dostrzedz; czasami tylko zabłysło spojrzenie, utkwione w Zygmunta, głębokie, zachwytu pełne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jako też umiarkowanych Serbów (jak wiadomo, Kroacya liczy 1,200.000 Kroatów i 800.000 Serbów). Tak samo, jak stronnictwo Starcewicza reprezentuje szowinizm kroacki, tak także pomiędzy Serbami istnieje frakcya „niezawisłych." W ostatnim Sejmie była ona reprezentowana tylko przez 2 posłów. Obecnie ubiega się o mandaty w 10 okręgach, atoli bez wszelkich szans. Większa część tych kandydatów ostatniemi dniami usunęła się.

Że stronnictwo narodowe w walce wyborczej może liczyć na poparcie władz krajowych, rozumie się samo przez się. Wyjąwszy Anglii, niema żadnego państwa konstytucyjnego, w któremby rząd, tak jak w Kroacyi, zachowywał się absolutnie biernie wobec wyborców i nie popierał przynajmniej pośrednio kandydatów stronnictwa rządowego. Gdybyśmy mogli brać dosłownie skargi opozycyjnych dzienników kroackich, to interwencya rządowa zaznaczyć się miała uwięzieniem opozycyjnych wyborców! Istotnie ostatniemi dniami uwięziono dwóch: jednego „gorącego patryotę," o którym sama *Hrvatska*, organ Starcewicza, opowiada naturalnie z zadowoleniem, że zburzył winnicę sąsiada należącego do stronnictwa rządowego; i drugiego, kandydata „stronnictwa prawa," który bardzo nieprawnie obrzucał obelgami komisarza rządowego w biurze. Uogólniać takie wypadki i twierdzić, że hr. Khuen-Hederwary „więzi wyborców" radykalnych, byłoby pewnie przesadą. Za rządów dzisiejszego bana, na mocy reformy wyborczej, liczba wyborców z 37.000 zwiększyła się na 50.000. Przybyło ich zatem przeszło 12.000. Cóż wobec takiego przybytku wyborców znaczy uwięzienie kilku, nawet kilkudziesięciu? Oczywiście nie przychodzi nam na myśl uniewinniać uwięzienia, jeżeli nie jest usprawiedliwione ważnemi, prawnemi powodami, jak w dwóch przytoczonych powyżej wypadkach. Chcieliśmy tylko zaznaczyć z góry, że także w Kroacyi nie trzeba brać na seryo wszystkich plotek i manewrów koteryj radykalnych.

Dla Austryi teraźniejsze wybory w Kroacyi o tyle mają pewną doniosłość z tego powodu, że w ostatnich czasach w Dalmacyi wzmógł się prąd, któremu przewodzi Starcewicz. Dotychczasowa większość Sejmu dalmackiego składała się z umiarkowanych Kroatów, których przywódca Dr Klaicz od kilkunastu lat zasiada z kolegami w klubie hr. Hohenwarta. W ostatniej zaś sesyi Sejmu dalmackiego 7 posłów wystąpiło z klubu Dra Klaicza, aby utworzyć frakcyę pod firmą „stronnictwa prawa," nierozdzielnego złączenia Dalmacyi z Kroacyą i t. d. W ostatnich dniach kwietnia b. r. odbył się w Rjece walny zjazd stronnictwa Starcewicza, w którym wzięli także udział Dalmatyńcy i niektórzy delegaci z Istryi. Na teraz jednak o zwycięstwie prądu Starcewicza w Kroacyi mowy być nie może.

Nowy podatek zarobkowy.

Na jednem z posiedzeń komisyi podatkowej Izby poselskiej, miał poseł Czecz dłuższą mowę o podatku zarobkowym. Wykazywał on mianowicie ujemne strony projektowanej ustawy o podatku zarobkowym. Mowa ta, szczególniejszą znajomością przedmiotu nacechowana, wywarła wrażenie tak w komisyi podatkowej, jak i wśród członków Koła polskiego. W sprawozdaniu z posiedzenia komisyi, ogłoszonem w dziennikach wiedeńskich, została ona z rozmysłem prawie całkowicie pominięta. Dlatego też ze względu na ważność przedmiotu podajemy w całości tę mowę posła Czecza.

Brzmi ona, jak następuje:

Przedłożenie rządowe celem reformy podatków osobistych zyskało zrazu wielu przyjaciół, a to szczególnie wskutek tendencyj socyalno politycznych, wyrażonych w §§ 5, 39, 40, 46 i innych, które przypuszczać dozwalały, że rządowi chodzi o ulżenie podatkowe uboższym i mniejszym przemysłowcom i rękodzielnikom. Rząd atoli ma jeszcze inny cel na oku. Prócz powyższego celu zamierza on bowiem utrwalić, oraz znacznie powiększyć dochody państwa z tej kategoryi podatków.

Gdy się zważy, że mniejszy przemysł wskutek wielkiej liczby opodatkowanych bez porównania większą sumę uiszcza, niż przemysł wielki i że właśnie ta kategorya ma uzyskać znaczne ulgi, oraz że wielki przemysł, ograniczony do stosunkowo niewielkiej liczby fabryk i przedsiębiorstw, całej ztąd powstałej i miliony wynoszącej różnicy pokryć nie będzie w stanie, łatwo pojąć, że rząd tej sztuki inaczej dokonać nie potrafi, jak chyba przez stworzenie bardzo wielkiej rezerwy, uzupełniającej braki w szeregu opodatkowanych w tej kategoryi. I tak się istotnie stało, jak łatwo się przekonać można z taryfy „rekrutów podatkowych." Pociągnięto mianowicie do opodatkowania różne, dotąd tym podatkiem nieobciążone zawody, a najgłówniej zawód rolniczy, jak to później wykażę.

Srodkiem do utrwalenia i powiększenia tego podatku jest system kontyngentowania. Zasada kontyngentowania jest bezsprzecznie dobra; czyli jednak zastosowanie również dobre, to kwestya. Jednostką kontyngentową powinien być nie pojedyńczy powiat, lecz cały kraj, do którego powiat należy, a to z przyczyn następujących: W powiatach pojedynczych podatek nie jest wymierzony w równej wysokości. Obecnie bowiem zależy to jedynie od inspektora podatkowego, a ten inspektor to śruba podatkowa o indywidualnej wysokości gwintu. — Ciśnienie wskutek tego różne, jak to udowodni porównanie pojedynczych powiatów, n. p. Biała a Bielsko, a do porównania tego akta spoczywają w archiwum ministeryalnem. Ponieważ zaś przyszły kontyngent polega na obecnie w powiecie wymierzonym podatku, więc polegałby także na wszystkich dotychczasowych błędach podatkowych. Przez wymiar kontyngentu na większą jednostkę, t. j. na kraj, możnaby po większej części naprawić te błędy i wyrównać.

Nadto zważać trzeba, że powiat pojedynczy zanadto prędko podlega różnym wpływom, pociągającym za sobą rozwój lub upadek ekonomiczny. A jeżeli uwzględnimy skład komisyi kontyngentowej (według § 61 projektu), która w Wiedniu ma wyrównać rażące różnice kontyngentu pojedynczych powiatów, jeżeli uwzględnimy postępowanie tej komisyi, która dla mnóstwa spraw potrzebuje jednomyślności, uchwały, łatwo pojąć, że na takie wyrównanie lat wiele trzeba będzie czekać.

Wskutek tego domagamy się kontyngentu na podstawie kraju i wstawienia w organizm wykonawczy tego podatku: komisyę krajową, której zadaniem byłoby ustanowienie podziału pomiędzy powiaty, t. j. repartowanie kontyngentu i wogóle czuwanie nad sprawiedliwym wymiarem kontyngentu, oraz sprawiedliwą repartycyą. Komisya krajowa prędzej będzie funkcyonować niż komisya państwowa, będzie bodźcem dla tej ostatniej; lepiej zna stosunki pojedynczych powiatów, a przedewszystkiem odpowiada administracyjnej konstrukcyi królestw i krajów koronnych, podczas gdy projekt rządowy napisany jest zupełnie w duchu centralistycznym i dobrzeby się dał zastosować we Francyi dla Paryża i departamentów, nie zaś w Austryi. Przez kontyngent krajowy możnaby także ustanawiać wynagrodzenie krajowym dla możność uwolnienia od podatku niektórych gałęzi przemysłowych, które się chce szczególnie faworyzować, jak to Węgrzy zrobili. Państwo by na tem nic nie traciło, bo dostanie kontyngent, a kraje mogłyby z tego wiele mieć korzyści.

Co do koeficienta przyrostowego podnieść wypada, że wysokość jego jest zupełnie dowolna, jak to już w Wysokiej Izbie wykazał poseł Gross. Liczba 2·4% nie odpowiada ani stosunkom czasowym, ani miejscowym pojedynczych powiatów. Jestto bowiem liczba przeciętna z dowolnego czasokresu i będzie dla szybko się rozwijających powiatów niższej Austryi za niska, dla Galicyi i innych krajów zaś nad wszelką miarę wysoka.

Co do komisyi podatkowej czyli komisyi podatkowo-zarobkowej, o której mowa w § 13 do 20, podnieść muszę wadliwość jej składu. Jedynie za dobre uważam to postanowienie, że rząd mianuje przewodniczącego i ⅓ członków. Zamianowanie zaś ⅓ przez Izby handlowe i przemysłowe uważałbym za trochę sprzeczne z tendencyą socyalno-polityczną; głównie jednak dlatego nie mogę się na to zgodzić, gdyż Izba handlowa zwykle za mało zna powiaty, ażeby odpowiednie osobistości wybrać. Również za nieodpowiedni uważam proponowany wybór drogą wyborów przez opodatkowanych. Pomijając różne wątpliwości, a mianowicie możliwe majoryzowanie miejskich przemysłowców przez wiejskich, średnich przez małych, muszę tylko tyle podnieść, że jest dzisiaj za dużo mamy wyborów — a jeżeliby miały być pośrednie lub bezpośrednie wybory do tej komisyi, w której sprawy kieszonkowe będą rozstrzygane, to obawiać się należy, że różne dążności, wyznaniowe, narodowe i ekonomiczne niepożądaną i nieprawidłową walkę ze sobą staczać będą. Ponieważ nareszcie stosunki pod tym względem są bardzo różnorodne i komisye w pojedynczych krajach z uwzględnieniem specyalnych stosunków złożone być muszą, byłoby może nie od rzeczy, żeby pewną część członków wybrały reprezentacye powiatowe, albo żeby takie istniały, lub najlepiej, ażeby sposób złożenia tych komisyi zostawiono ustawodawstwu krajowemu, przy czemby rząd sobie tylko zastrzegł, iż mianować będzie przewodniczącego i ⅓ część członków.

Przechodzę teraz do kwestyi t. zw. podrzuszonej, to jest do pociągnięcia wielkiej części rolników do płacenia tego podatku, którego dotychczas nie płacą i płacić nie są obowiązani. Zaraz na wstępie podnieść muszę kontradykcyę, która się wkrada w § 2 i która świadczy, że autor projektu nie był zupełnie pewny, jak i o ile zawody rolnicze tym podatkiem obciążyć. § 1 projektu bowiem ustanawia, że do płacenia tego podatku jest obowiązany każdy, kto prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe lub przedsiębiorstwo w celu ciągnienia zysku. § 2 wylicza przedsiębiorstwa, które temu podatkowi podlegać nie będą, a między innemi wymienione rolnictwo i leśnictwo, ale zaraz dalej w all. 3 tego paragrafu czytamy: Uwolnienie niniejsze nie rozciąga się na utrzymywanie osobnego miejsca zbytu dla produktów rolnych i leśnych, jak niemniej na dalsze przemysłowe przerobienie tych produktów, dalej na zarobek z dzierżaw (z zastrzeżeniem postanowienia z § 3 all. 2) i nareszcie na ogrodnictwo sztuczne i handlowe. Więc według autor projektu na wstępie tego paragrafu uwolnił rolnictwo, wymienia w tym samym § zarobek z dzierżaw, przyczem przeoczył lub zapomniał, że zarobek z dzierżaw jest właśnie z rolnictwa płynie, a zatem eo ipso uwolniony być powinien.

W każdym razie podciągnienie dzierżawców pod jarzmo tego podatku jest nowością. Dotychczas płacili podatek zarobkowy tylko dzierżawcy propinacyi (według patentu z dnia 29 października 1849 § 4 I klasa, drugi oddział), ale ten obowiązek i nadal istnieć będzie, a zatem niema mowy o zastąpieniu jednej kategoryi podatkowej przez drugą, tylko widzimy prawo nowy podatek dla dzierżawców. Lecz nie dość na tem. Rozporządzeniem ministra finansów z d. 13 maja 1850 r. l. 12.713 uwolniono od podatku dochodowego tych dzierżawców, których dochód czysty wynosił w miejscowościach o 4.000 lub więcej mieszkańców, 60 złr.; w miejscowościach o 1.000 do 4.000 mieszkańców, 50 złr.; w miejscowościach do 1.000 mieszkańców, 40 złr.; a tem samem uwolniono od tego podatku większą część małych dzierżawców, których z czasem dzierżawy parcelacyi gruntów włościańskich coraz więcej, a to z tej przyczyny, że parcelacya postępowała tak daleko, iż przeciętna rodzina z gruntu własnego wyżywić się nie może i nie mając innego zarobku, dzierżawę wziąść musi. Gdyby ci teraz byli podatkiem objęci, można przypuścić, że nie zapłacą. Przypatrzmy się atoli, jak nowy projekt pod tym względem wygląda? *(Dok. nast.)*

Z obozu ruskiego.

Dnia 24 marca roku bieżącego — jak donosi *Diło* — zebrali się byli na naradę mężowie zaufania ruskiego stronnictwa politycznego „Narodna Rada." W zgromadzeniu tem brali udział przedstawiciele inteligencyi duchownej i świeckiej, stanu włościańskiego i mieszczańskiego, a również i posłowie do Sejmu i do Rady państwa z stronnictwa narodowego. Wówczas to uchwalono „program narodowy" i sposoby jego przeprowadzenia, a zarazem dokładną wiadomość. Wszystko to zawiera program w całości.

Po krótkim wstępie, gdzie się mówi o „tysiącletniej przeszłości" narodu ruskiego i licznej jego sile, wynoszącej 20 milionów głów, autorowie „programu narodowego" oświadczają, iż opierają go na programie „Rady narodowej ruskiej" z r. 1848, dalej na oświadczeniach: wydanych przez narodnych posłów „Narodnej Rady" z r. 1888, ruskich posłów do Sejmu z r. 1890 i ruskich posłów do Rady państwa z r. 1891.

Program ten według *Diła*, brzmi jak następuje:

1) Chcemy wszechstronnego i swobodnego rozwoju naszej narodowości ruskiej, jako samoistnej narodowości szczepu słowiańskiego, a świadomej swej indywidualności narodowej i kulturnej; pragniemy pomyślnego rozwoju społeczności ruskiej pod względem oświaty, ekonomicznym, kulturnym i politycznym.

2) Chcemy przez oświatę budzić naród ruski do świadomości obywatelskiej, pomagać mu do dalszego rozwoju duchowego i podtrzymywać w nim poczucie narodowe, ponieważ uważamy naród za podstawę siły naszej.

3) Chcemy wszystkiemi środkami prawnemi dźwignąć naród ruski z upadku ekonomicznego, a przedewszystkiem, stojąc na stanowisku własności indywidualnej, żądać zmiany ustawodawstwa w następujących kierunkach: równomiernego i sprawiedliwego rozkładu podatków i wszystkich ciężarów publicznych, podniesienia rolnictwa i przemysłu ze szczególnem uwzględnieniem interesów naszego ludu wiejskiego, mieszczaństwa i wogóle pracujących warstw narodu, a ochrony wyzyskiwanych wobec silniejszych, jakoteż asocyacyi, opartej na pomocy własnej, aby wszystkie warstwy społeczeństwa doprowadzić do dobrobytu materyalnego, będącego podstawą rozwoju narodu.

4) Chcemy obznajamiać naród nasz ze wszystkiemi zdobyczami zdrowego postępu i nauki, opierając się na podstawie postępowo-demokratycznej.

5) Chcemy wykształcić politycznie masy narodu ruskiego i doprowadzić je do świadomości politycznej, aby naród cały był w stanie zdobywać i strzedz pewnych swobód politycznych, dążąc przez samorząd do polepszenia swego stanowiska politycznego.

6) Celem naszym jest: zdobyć na podstawie konstytucyi w monarchii austryackiej, — poważnej na zewnątrz, a silnej wewnątrz zgodą i zadowoleniem wszystkich narodów, — narodowi ruskiemu takie stanowisko polityczne, jakie mu się należy pomiędzy narodami tej monarchii.

7) Stoimy przy naszej wierze i obrządku i pragniemy praw należnych dla Cerkwi rusko-katolickiej.

8) Stojąc na stanowisku samoistności narodu ruskiego, co do innych stronnictw ruskich oświadczamy, że zgoda i akcya wspólna możebna tylko z tymi, którzy w swem działaniu nie będą występować przeciwko interesom sprawy ruskiej.

9) Z narodem polskim żyć chcemy w zgodzie, na podstawie zupełnego równouprawnienia narodu ruskiego, a tego równouprawnienia dobijać się będziemy wszelkiemi siłami:

10) Od rządu domagamy się konstytucyjnej obrony praw i interesów narodu ruskiego, a rząd, który dołoży starań, celem zaspokojenia sprawiedliwych żądań narodu ruskiego, będziemy popierać.

Druga część „programu narodowego" wskazuje środki i sposoby jego przeprowadzenia. I tak w sprawach oświaty żądają jego autorowie: aby w szkołach ludowych zaniechano systemu polonizacyjnego, aby w szkołach wśród ludności przeważnie ruskiej, językiem wykładowym i urzędowym był język ruski; aby nauczycieli w szkołach ludowych wśród ludności przeważnie polskiej mianowano takich, co mają kwalifikacyę z języka ruskiego; aby w miastach zakładano osobne szkoły ruskie; aby inspektorowie okręgowi we wschodniej części kraju dowiedli dokładnej znajomości języka ruskiego; — aby we wschodniej części kraju założono dostateczną ilość seminaryów nauczycielskich i gimnazyów z językiem wykładowym ruskim; — żeby w Radzie szkolnej krajowej była osobna sekcya dla spraw szkolnictwa ruskiego; żeby na wszechnicy lwowskiej tworzono równorzędne katedry ruskie na wszystkich wydziałach; w końcu, aby nauka we wszystkich szkołach była bezpłatna.

W sprawach zaś politycznych żądają: wydania dla urzędów galicyjskich takiego rozporządzenia językowego, jakie wydano dla Czech i Morawy d. 19 kwietnia 1880 r.; mianowania dla Galicyi wschodniej urzędników, władających dokładnie językiem ruskim i ustnie i pisemnie; przeniesienia urzędników-Rusinów z zachodniej części Galicyi do wschodniej, jeżeli ich tam zamianowano lub przeniesiono wbrew woli; mianowania przy ministerstwach i centralnych urzędach w Wiedniu referentów, znających dokładnie język ruski; traktowania obrządku grecko katolickiego pod każdym względem na równi z innemi obrządkami; wydania prawa o tajnem bezpośredniem głosowaniu przy wyborach do wszystkich ciał reprezentacyjnych, a dokąd istnieje system kuryj, powiększenia liczby przedstawicieli z kuryi mniejszej własności ziemskiej; w końcu domagają się zniesienia stempla od gazet i kalendarzy, zupełnej wolności prasy i cofnięcia rozporządzenia rządowego z d. 20 kwietnia 1854 r., jako przeciwnego duchowi ustawy konstytucyjnej. Nadto program zawiera żądania natury ekonomicznej.

KRONIKA.

Kraków 31 maja.

— **Z Uniwersytetu.** Wybór rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1892/3 odbędzie się w sobotę dnia 4 b. m. o godzinie 12 w południe. Imatrykulacya uczniów Uniwersytetu, wpisanych na bieżące półrocze letnie odbędzie się w sobotę d. 11 b. m.

— **Kurtyna dla nowego teatru.** Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, toczą się rokowania z p. Henrykiem Siemiradzkim o wykonanie kurtyny dla nowego teatru krakowskiego. Podobno p. Siemiradzki gotów jest wykonać kurtynę. Myśl wykonania kurtyny przez p. Siemiradzkiego znalazła gorące przyjęcie w kołach znawców sztuki i podobno gotowi oni są przyczynić się poważniejszą kwotą do kosztów wykonania.

— **Lornetki w nowym teatrze.** P. Antoni Pik, znany optyk warszawski, wniósł do komisyi teatralnej ofertę zaprowadzenia w naszym teatrze lornetek, na sposób praktykowany w Warszawie. Mianowicie przy krzesłach i lożach umieszczone byłyby lornetki dla użytku publiczności za dopłatą 10 centów do biletu. Po 12 latach urządzenie ma się stać własnością teatru krakowskiego. Za zepsute lub zagubione lornetki odpowiada firma i ma się zająć naprawą, względnie dostarczeniem nowej lornetki. Nad propozycyą p. Pika obradować będzie komisya teatralna prawdopodobnie na dzisiejszem posiedzeniu.

— **Operetka lwowska.** Od jutra rozpoczynają się w naszym teatrze przedstawienia artystów lwowskiego teatru, których repertuar składać się ma z najnowszych, oraz najulubieńszych dawnych oper, operetek i baletu. Solistki: pp. Skalska, Kasprowiczowa, Radwan i Kliszewska; soliści: pp. Jerzyna, Laskowski, Myszkowski, Skalski, Łomiński, Gasiński, Kiczman, Olszański, Taborski i Zegarkowski. Balet, primaballerina panna Seregni; solo-tancerz p. Salvaggi; tancerki: panny Ripamonti, Passoni, Cibien i Salvaggi. Reżyser baletu p. Baracani. Kapelmistrze: pp. Henryk Jarecki i Franciszek Słomkowski. Reżyser: p. Tadeusz Skalski. Chór męski i żeński, orkiestra i służba razem osób 120, które dziś przybyły już do Krakowa. Główny zarząd tak administracyjny, jak i artystyczny, powierzyła dyrekcya lwowska p. Sachorowskiemu, sekretarzowi teatru krakowskiego. — Na jutrzejsze pierwsze przedstawienie ogłasza repertuar *Barona Cygańskiego*.

— **Obchód jubileuszowy** 50-letniej pracy p. Deryngа dla sceny polskiej miał się odbyć w miesiącu maju w teatrze krakowskim; z powodu nieprzewidzianych okoliczności obchód ten odłożony być musiał do miesiąca września b. r. i odbędzie się po otwarciu nowego sezonu zimowego.

— **Ślub.** Dnia 28 b. m. odbył się we Lwowie ślub księżny Florentyny z hr. Dzieduszyckich Czartoryskiej, z p. Antonim Wolniewiczem ze Źrenicy, wnukiem pułkownika wojsk Napoleońskich, w cerkwi Jabłonowskiej. Obrzędu ślubnego dopełnił X. kanonik Białkowski z Kopeczyniec. W uroczystości brały udział z całej okolicy tłumy ludu.

— **Z Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.** *Gazeta Narodowa* dowiaduje się, iż pełnomocnik krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń we Lwowie, Dr Piotr Gross, zrezygnował z tej posady, ze względu na stan swego zdrowia. Dr Gross będzie jeszcze urzędować do 5 listopada. Jako następcę jego wymieniają p. J. Głażewskiego.

— **Proces Dra Medweya,** który zastrzelił 4 kwietnia w pojedynku ś. p. Eugeniusza Brodzkiego, odbędzie się przed trybunałem przysięgłych we Lwowie zapewne już w połowie czerwca. Śledztwo już ukończone, a akta oddano prokuratoryi, która wygotuje akt oskarżenia.

— **W Kopeczyńcach** powstał w sobotę pożar; większa część miasteczka zgorzała do szczętu. Tysiąc dusz pozostało bez kawałka chleba i bez dachu.

— **W Nowym Sączu** przystąpiło do ustnego egzaminu dojrzałości w b. r. szkolnym 26 abituryentów. Z tych uznano za dojrzałych z odznaczeniem 3, za dojrzałych 16; pozwolono zdawać egzamin powtórny z jednego przedmiotu 5, reprobowano na rok 1, bez terminu 1. Egzaminowi przewodniczył Dr Z. Samolewicz. Zdali z odznaczeniem: 1) Gawor Henryk, 2) Harbut Bartłomiej, 3) Ziemski Adam. Zdali: 1) Babicz Edward, 2) Brzyski Józef, 3) Bukowski Henryk, 4) Cammra Karol, 5) Chwalibóg Marcin, 6) Cycoń Michał, 7) Flis Tadeusz, 8) Gliński Andrzej, 9) Horoszkiewicz, 10) Pazdanowski Michał, 11) Rusnarczyk Stanisław, 12) Sowa Jan, 13) Urbański Michał, 14) Wodziński Kazimierz, 15) Wysocki Alfred i 16) Zubek Józef. Nie przypuszczono do egzaminu ustnego jednego abituryenta, z powodu niepomyślnego wypadku wypracowań piśmiennych.

— **Na jubileusz bł. Jolanty.** *(W. Ł.).* W klasztornych murach Klarysek Starego Sącza i opuszczonego od tych zakonnic klasztoru w Gnieźnie, u grobów świętych sióstr Kunegundy i Jolanty, skupiła się cześć tych patronek Polski i jej niegdyś królowych. Lud wiejski i miejski, obojętny na tło historyczne, garnie się u barokowych ołtarzy, na których czasy beatyfikacyi w XVII wieku ustawiły skromne bezstylowe relikwiarze z szczętami świętych kości; — ale dla sfer pobożnych, którym przeszłość musi wyrażać się formami sztuki dawnej, bolesnem jest nie spotkać się tutaj z otoczeniem stylowem, współczesnem czasom, w których żyły święte niewiasty. Dawno poginęło to, co formami przemawia do wykształceńszych sfer, co jest tłem romańskiem lub ostrołukowem, pamiątką, mówiącą o XIII wieku. Miło nam też zanotować tutaj, że komitet wielkopolski, zawiązany przed kilku laty w Gnieźnie, w celu restauracyi kaplicy bł. Jolanty przy dawnym kościele Franciszkanów, zaniedbanej w ostatnich czasach, potrafił zebrać fundusz drogą składek i stworzyć odpowiedniejszą lokalność dla czci Świętej właśnie z myślą uszanowania tła średniowiecznego, jakiego ślady znalazły się na miejscu. Doszedłszy do przekonania, że dotychczasowa kaplica i ołtarz bł. Jolanty nie dadzą się doprowadzić do wymaganego piękna stylowego, skorzystał komitet z zachowanych tuż obok reszt pierwotnego kościoła zakonnic, przerobionego w XVII wieku na dwa oratorya: górne i dolne, a architektonicznie pochodzącego z XIII wieku i tutaj przeniósł cześć Świętej, składając nowy relikwiarz w formie średniowiecznej na wdzięcznym nowo wystawionym ołtarzyku kamiennym romańskiego stylu. Oczyszczone ściany dawnego oratoryum, uporządkowane sklepienia ostrołukowe i fra mugi okienne z ozdobami stylu przejścia, a charakterystyką franciszkańskiej architektury XIII wieku, dały sposobność do przeprowadzenia skromnej, ale stylowej i mówiącej treścią polichromii średniowiecznej. Okno z oratoryum, wychodzące do wspomnianej kaplicy św. Jolanty, dozwalą będącym w niej tłumom dobrze widzieć relikwiarz, ustawiony na piętrze w oratoryum, do którego dostęp schodami urządzonym został. Cieszy nas wielce ta cała restauracya oratoryum, ten ołtarzyk z relikwiarzem, bo w ten sposób stary skromny budynek przemysławowski, któryby gdzieindziej zapewne przeznaczono na zburzenie, nabrał charakteru religijnego, co go uchroni od wandalizmu przyszłości. Jak słyszymy, cała ta sprawa dokonaną została siłami polskiemi artystycznemi w sposób, przynoszący zaszczyt kierującemu komitetowi i jego przewodniczącemu, Franciszkowi hr. Żółtowskiemu z Niechanowa pod Gnieznem. Notujemy, że myśl umieszczenia reszt bł. Jolanty w dawnem oratoryum wyszła od byłego Towarzystwa św. Łukasza w Krakowie, u którego komitet wielkopolski zasięgał rady przed laty.

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował konceptowego praktykanta skarbowego, Michała Pożniaka, asystentem pocztowym, a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go dla Lwowa.

P. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Bolesława Burzyńskiego, koncepistą policyi w etacie Dyrekcyi policyi we Lwowie.

— **Posłuchania.** Cesarz udzielał wczoraj publicznych posłuchań i przyjął między innymi: tajnego radcę ks. Sapiehę, namiestnika Loebla, podkomorzego ks. Pawła Sapiehę, wiceprezydenta wyższego Sądu w Krakowie Madejewskiego i radcę dworu Drdackiego.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łęki, w powiecie jasielskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Hr. Wiśniewski** przeniesiony został z ambasady austryackiej w Madrycie do ambasady austryackiej przy Kwirynale w Rzymie.

— **Z Włodzimierza** na Wołyniu donoszą, że na publicznem posiedzeniu prawosławnego bractwa, na którem naprzód przemawiał do tłumów Ignatiew, potem dyrektor Synodu p. Sabler (prawa ręka Pobiedonoscowa), miał także wielką mowę imieniem Czechów pop Emanuel Nemeczek, do niedawna ksiądz katolicki, a od kilku miesięcy prawosławny pop. Mówił on, że wszyscy Czesi pragną przejść na prawosławie; że religia prawosławna była pierwszą ich religią; że do niej tęsknił Hus; że gdyby nie obawa przed prześladowaniem rządu austryackiego, to dzisiaj wszyscy Czesi wróciliby na łono cerkwi prawosławnej; że dla Czecha jest tylko jeden na świecie naród ukochany, mianowicie rosyjski; że Czech tylko w Rosyi czuje się szczęśliwym etc. Po mowie obsypano tego popa apostatę uściskami i powinszowaniami, a on zapewniał, że przyjdzie chwila, kiedy cały naród czeski stanie rąmię do ramienia z rosyjskim przeciw wspólnym wrogom.

W związku z tem notujemy następujące uwagi *Kijowskiego Słowa:* „Wypowiedzieliśmy przed kilku dniami zdanie, że dla narodu czeskiego, który nie dzieli się już więcej na młodoczechów, staroczechów i realistów, lecz złączył się w jednę całość, najwłaściwiej byłoby dla najbardziej skutecznego zaprotestowania przeciw samowoli austryackich Niemców, przejść w całości na prawosławie. Dzisiaj przyjemność to wielką nam sprawia, że możemy donieść, jako dowiedzieliśmy się, iż propozycyę naszą podziela najbardziej wpływowy organ prasy czeskiej."

— **Z Berlina** otrzymujemy następującą odezwę: Jakkolwiek pokaźna liczba Towarzystw polskich w Berlinie się znajduje, jednakowoż dosyć często dawał się uczuwać brak podobnego Towarzystwa w okolicach Berlina; ażeby zaś brak ten usunąć, pozakładano przed rokiem i później Towarzystwa katolickie „Robotników polskich" w różnych miejscowościach, które mają na celu łączność i pouczanie niższych warstw robotniczych, a zarazem zapobieżenie germanizacyi tychże. Takie Towarzystwo założono przed niedawnym czasem, bo ledwo przed dwoma miesiącami w Schoenebergu pod Berlinem, które dzięki energii kilku członków, zapowiada dobre rezultaty; dowodem tego jest szkółka dla dzieci polskich, która już na drugiej lekcyi liczyła 25 dzieci. Chcąc zaś, ażeby Towarzystwo lepiej pracować mogło, utworzyliśmy także bibliotekę, do której na początek sprowadziliśmy dzieła Biblioteki Narodowej, lecz dla braku środków materyalnych niepodobna nam tejże na razie zaopatrzyć w odpowiednią ilość dzieł, ażeby można członkom dać stosowny pokarm duchowy do wzbudzenia w nich miłości Ojczyzny. Na tej to podstawie upraszamy niniejszem wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego o wspomożenie w zamiarach naszych przez łaskawe darowanie nam stosownych książek, na tle narodowem pisanych, które zechcą nadesłać na ręce niżej podpisanego bibliotekarza; przy tem wielką sprawiłoby nam przyjemność, gdybyśmy mogli otrzymać mapę Rzeczypospolitej polskiej z czasów przedrozbiorowych. Przewodniczący: Bibliotekarz:

Wojciech Nowak *Kazimierz Kuczyński*
w król. ogrodzie botan. Möckernstrasse 119.

— **Sto semestrów.** Głośny filozof i estetyk niemiecki, Maurycy Carrière, profesor wszechnicy w Monachium, obchodził temi dniami rzadką uroczystość: oto zaczął setne półrocze swych wykładów, rozpoczętych w Giessen. W dziejach uniwersyteckich jest to wypadek istotnie wyjątkowy.

— **Z Paryża** donoszą: Kelner L'Hérot, który spowodował uwięzienie Ravachola, otrzymał posadę dozorcy więźniów w Melune; władze bowiem sądzą, iż tutaj najskuteczniej będzie zasłonięty przed zemstą anarchistów.

W Commentry (w departamencie Allier) eksplodowały bomby, napełnione prochem, przed domami dwóch wyższych urzędników sądowych. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Szkody materyalne są znaczne.

— **W sprawie dywanu,** którym żartownisie paryscy radzą podnieść zewnętrzny urok prezydenta Republiki, nie mógł milczeć p. Millaud. Proponuje on więc, aby p. Carnot nabył „zaimf," ową zasłonę ze świątyni kartagińskiej bogini, której wykradzenie stanowi punkt kulminacyjny libretta granej obecnie w Paryżu opery Reyera *Salammbo*. „Zaimf" bowiem prócz bogactwa barw posiadać będzie i aktualność.

— **O cyklonie,** który zburzył miasto Wellington w Stanie Kanzas, dochodzą następujące bliższe szczegóły: Cyklon uderzył na miasto dnia 27 b. m. wieczorem o godz. 9 z południowego zachodu. Główne ulice uległy strasznemu zniszczeniu, domy zapadły się w gruzy zupełnie tak, jak po trzęsieniu ziemi. Rumowiska poczęły płonąć wskutek licznych wybuchów gazu. Władze nakazały przerwać połączenia z gazowniami, aby o ile możności ograniczyć eksplozye. Prace ratunkowe podejmowano przy świetle pochodni i latarni. W wielu miejscach rozegrały się straszne sceny. W szpitalach zmarło już dotychczas 50 ofiar katastrofy. Cyklon szalał mianowicie na 4 skwerach, na których wszystkie bez wyjątku budynki zniszczały; na szczęście niewiele tam stosunkowo mieszkało ludzi. Orkan obrócił w gruzy wspaniałe kościoły, domy handlowe, biura 4 gazet, fabryki, szkoły, hotele i wiele prywatnych domów miasta.

— **Nekrologia.** D. 24 maja b. r. zmarł w Zboiskach w Sanockiem Franciszek z Olexowa Gniewosz w 64 tym roku życia, syn Józefa i Anieli z Ostaszewskich. Odebrał zmarły staranne wychowanie w Theresianum w Wiedniu, a wróciwszy do kraju z wykształceniem gruntownem, które łączył z bardzo silnemi przekonaniami religijnemi, jął się pracy około roli, rozpoczynając życie cichych a wielkiego znaczenia trudów obywatela wiejskiego. Ożeniony 1° voto z p. Maryą Grotowską, siostrą b. posła do Rady państwa p. Leona Grotowskiego, 2° voto z p. Teofilą Morzanką, córką rodziny dawno w Sanockiem osiadłej, umiał dom swój uczynić jednym z najwięcej lubianych i najchętniej odwiedzanych. Ziemia Sanocka, znana z konserwatyzmu szlachty jedynym może w Galicyi przykładem, ani jednego majątku nie oddała w ręce żydowskie, ale też tutaj praca wytrwała, usilna, broni ojcowizny. Tem szlachetnem pojęciem obowiązków, jakie wkłada na dwór tradycya dziadów, odznaczał się ś. p. Franciszek, który wszędzie, gdzie mieszkał, potrafił z wsią, z plebanią obu obrządków utrzymać najprzyjaźniejsze stosunki. Jak go kochali sąsiedzi i znajomi, najlepszym dowodem był tłumny zjazd na pogrzebie, który się odbył dnia 27 b. m. w Strachojcinie, gdzie oprócz mnóstwa ludu, przeszło ośmdziesiąt osób z bliższych i dalszych sąsiadów się zgromadziło, by zacnemu człowiekowi złożyć hołd ostatni. Ze łzą w oku wszyscy żegnali ś. p. Franciszka, przypominając sobie zalety jego szlachetnego charakteru, inteligencyę bystrą, pracowitość nieustraszoną, wiarę bardzo silną, którą praktykował wytrwale i otwarcie w zdrowiu i chorobie, w szczęściu i niedoli.

— Michał Przygoń Szeligowski, żołnierz polski z 1831 r., urodzony w r. 1794, zmarł tu dnia 30 b. m.

— Sabina Trzetrzewińska, córka Jana i Heleny z Kmitów, przeżywszy lat 70, zmarła tu dnia 30 b. m.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We środę 1 czerwca: *Baron Cygański*, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

We czwartek 2 czerwca: *Gasparone*, opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

W piątek 3 czerwca: *Gonitwa za szczęściem*, opera komiczna w 4 aktach Souppégo.
W sobotę 4 czerwca: *Piękna Helena*, opera komiczna w 3 aktach Offenbacha.
W niedzielę 5 czerwca: Na dochód Stowarzyszenia wzaj. pomocy artystów sceny Lwowskiej: *Halka*, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

— Dnia 30 maja dość pogodnie; termometr od +17·5 doszedł do +26·3 C. Barometr wysoko; o godzinie 7-mej rano dnia 31 maja stan jego był 747·6 mm., termometr +19·0 C. Wiatr wschodni.
We środę dnia 1 czerwca św. Nikodema męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

„**Świat**" w zeszycie z 1 czerwca przynosi nam całą seryę bardzo zajmujących i ładnych rycin. Na czele spotykamy winietę p. Artura Wielogłowskiego, przedstawiającą epizod wyścigów krakowskich. P. Jan Styka dostarczył dwóch studyów do postaci historycznych z obrazu „Polonia;" podobnie i p. Mieczysław Reyzner udzielił dwóch z natury pochwyconych typów z obrazu „Na niespokach." P. Stanisław Janowski narysował figury Żółkiewicza ze „Szkiców węglem" Sienkiewicza. Uwagę zwraca reprodukcya obrazu p. Antoniego Austena „Odpływ po burzy" i „Widok portu Calais" p. Czesława Jankowskiego. Wśród wielu zasługujących na uwagę prac literackich podniesiemy odczyt p. Zygmunta Noskowskiego „Od Bacha do Chopina" i dalszy ciąg pouczającej i faktowej rozprawy p. Wł. Łuszczkiewicza „Karta z dziejów malarstwa polskiego." P. Antoni Lange ogłasza wiersz p. t. „Pieśń o słowie."

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— „Perły humoru polskiego." Tom III. Kraków 1892. Nakład K. Bartoszewicza.

— Nowelle (Hermstein, Polko, Jokaj, Peschkau, Klein, Zaccone, Simons, Hutzler, Swięt. Czech, Ettar, Zallstrom, Eckstein, Suesson). Kraków 1892. Nakład K. Bartoszewicza.

— Album portretów, rycin i widoków odnoszących się do Konstytucyi 3 maja. Zeszyt II. Kraków 1891. Nakład K. Bartoszewicza.

Koncert p. Kreislera, skrzypka.

Pomimo upału, mogącego odstraszyć największych lubowników muzyki, teatr napełniła wcale spora liczba słuchaczów, pragnących usłyszeć młodego, prawdziwie utalentowanego skrzypka.

P. Kreisler dał nam program, w którym mógł dokonale rozwinąć zalety swojej gry.

Przedstawił on się też publiczności jak najkorzystniej. Jego kantylena nosi cechy prawdziwego uczucia, zapału młodzieńczego, a obok tego wrodzonego poczucia miary. Ton, o wzorowej czystości, nie siłą, ale różnorodnością cieniów przemawia do słuchacza, to też romans Svendsena, nokturn Chopina i środkowa część szczególnie z koncertu Wieniawskiego pozyskały tak żywe oklaski, jakich dawno u nas nie słyszeliśmy. W szybkich tempach, jak n. p. w finale z koncertu Wieniawskiego, jest gra p. Kreislera pełną brawury i łatwości w pokonaniu trudnych ustępów. Drobne nader niedokładności znikną wobec dodatnich stron techniki i sprawiają wrażenie, że to wszystko zbyt łatwo przyszło, aby dostroić środki i owo do całości. A jednak w tem, co p. Kreisler obecnie zdobył, widać pracę pod świetnym kierunkiem nauczyciela, która też obok niepospolitego, pierwszorzędnego talentu do tak pięknych doprowadziła rezultatów. Potrzeba tylko, by stanął w krótkim czasie na wysokości artyzmu, spokojnych, wytrwałych studyów, dążących do rozszerzenia horyzontu muzykalnego.

Młodziutki skrzypek ma przyszłość przed sobą, i w tem też leży gwarancya szybkich postępów.

Jako dowód wrodzonej łatwości służyć mogło wykonanie karkołomnej etiudy Paganiniego *Perpetuo moto*, która, w niesłychanie szybkiem tempie zagrana, utrzymana została do końca z zadziwiającą łatwością smyczka.

Obok licznych dodatków nad program, wykonał p. Kreisler mazurka Zarzyckiego. Autor, obecny przypadkiem na koncercie, wywołał go nie tylko oklaskami, a fakt ten zasługuje na wzmiankę obok gorącego przyjęcia ze strony publiczności.

Artyści teatru naszego: p. Żelazowski i panna Trapszowna odegrali jednoaktową drobnostkę Gawalewicza p. t. *Guzik* ze starannością i fineryą, który ten utwór wymaga.

Ostatni akt z *Adryanny Lecouvreur*, wybrany przez pannę Marcello, był jakby uzupełnieniem wirtuozowskiego programu koncertu, dającym pole do popisu dla tej artystki. Rzęsiste oklaski i bukiety były jej nagrodą za świetny współudział.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 31 maja.

Lepsze usposobienie, jakie od paru dni na giełdach zbożowych panuje, ani ostatnie sprawozdania o stanie zasiewów w Węgrzech, które mianowicie co do żyta zaznaczają pewne pogorszenie, nie zdołały w handlu zbożowym u nas wywołać lepszej tendencyi, gdyż dotychczasowe warunki, oddziaływające depresyjnie, a mianowicie niskie ceny mąki i konkurencya Węgier, nie zostały dotąd usunięte.

Wobec tego na targu dzisiejszym co do pszenicy panowało usposobienie niezmienione, żyto dla braku odbiorców nawet obniżyło się w cenie, przedewszystkiem gorsze gatunki. Obroty były wogóle bardzo małe.

Płacono za pszenicę białą od 9·90 do 10·25 złr., za czerwoną od 9·50 do 10·10 złr., za żółtą od 9·50 do 10·10 złr.; za żyto od 8·50 do 9·20 złr.; za jęczmień browarny od 7·50 do 8·— złr.; na kaszę od 7·— do 7·25 złr.; za owies od 6·75 do 7·15 złr. — wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 31 maja. Ze względu, że Rada kolejowa uznała w zasadzie konieczność podwyższenia taryf na kolejach państwowych, równocześnie jednak zgodziła się tylko na podwyższenie tych taryf, których finansowy wynik były nie wielkie, zdaje się być rzeczą pewną, iż podwyższenie taryf, proponowane przez generalną dyrekcyę, wejdzie w życie, a jedynie odpadnie należytość manipulacyjna od węgli brunatnych. Ostateczne rozstrzygnięcie nastąpi w najbliższych dniach. Nowe taryfy nie zostaną jednak w żadnym razie zaprowadzone przed 15 lipca.

Paryż 31 maja. *La Défense*, najwybitniejszy niegdyś dziennik katolicki we Francyi, założony w roku 1876 przez arcybiskupa Dupanloup, przestał wczoraj wychodzić. Pismo to, które dawniej miało najściślejsze stosunki z Watykanem, od lat czterech przybrało barwę wybitnie rojalistyczną. Dlatego upadek jego ma znaczenie polityczne.

Paryż 31 maja. Socyalistyczna rada gminna przedmieścia Saint-Denis postanowiła zaprowadzić chrzest cywilny dla wyrugowania chrztów kościelnych.

Berlin 31 maja. Niemiecki ambasador w Petersburgu jenerał Schweinitz, niebawem ma ustąpić ze swego stanowiska i w ogóle wycofać się ze służby dyplomatycznej.

Konstantynopol 31 maja. Sułtan nadał ustępującemu włoskiemu ambasadorowi p. Ressmannowi wielką wstęgę orderu Osmanie. Ressmann w tych dniach wyjeżdża do Rzymu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 maja. (Z Izby deputowanych). Prezydent ministrów przedkłada projekt ustawy, dotyczącej udzielenia miastu Brodom bezprocentowej pożyczki państwowej w kwocie 250.000 złr.

Pacak interpeluje prezesa gabinetu, czy zamierza jeszcze w ciągu bieżącej sesyi przedłożyć projekt uregulowania płac dyurnistów.

Na interpelacyę Doetza, dotyczącą poematu w drukowanej w *N. Fr. Presse* powieści Wilbrandta „Hermann Ifinger", odpowiada minister sprawiedliwości, odpierając zarzut, jakoby władze nie jednakowo traktowały różne organa prasy. Wypadek, o którym mowa, spowodował ministra do dania wskazówek władzom, aby dokładnie kontrolowały, ewentualnie bezwłocznie chwyciły się środków represyjnych wobec powieści, drukujących się w pismach publicznych.

Na interpelacyę Laginiji i Spincicza w sprawie używania języka kroackiego w sądach istryjskich, odpowiada minister sprawiedliwości, że dał właściwe instrukcye dla zachowania równouprawnienia językowego także. Brak jednak w Istryi krokich kandydatów na posady sądowe. Minister stanowczo wystąpi przeciwko myśli składania tam przysięgi przez urzędników.

Wielką większością głosów uchwalono wniosek Rosera, aby posiedzenia komisyi walutowej były jawne.

Wiedeń 31 maja. Komisya walutowa odbyła wczoraj pod przewodnictwem Jaworskiego posiedzenie, w którem wziął udział minister skarbu Dr Steinbach i szef sekcyi Niebauer. Rozpoczęto natychmiast dyskusyę ogólną nad projektami. Pierwszy przemawiał dep. Kaizl, który powołując się na zbiorową deklaracyę Młodoczechów, złożoną przez Kaizla w Izbie, po dłuższych wywodach oświadczył, iż on i jego towarzysze polityczni przeciwko projektom walutowym głosować będą przy przejściu do specyalnej dyskusyi. Gdyby jednak mimo to uchwalono przejście do specyalnej dyskusyi, natenczas jego partya stawiać będzie odpowiednie poprawki do projektu.

Następnie przemawiali Beer i Neuwirth, którzy żądali od ministra wyjaśnień co do zapasów kasowych w złocie, co do planów ministra względem obiegu srebra i co do kwestyi, czy względem wycofania not państwowych, oraz co do sprawy srebra porozumiano się z Węgrami. Minister odpowiedział na te pytania, dał wyjaśnienia o zapasach złota i rozwijał swój plan co do wybijania monet srebrnych. Następnie dep. Peez bardzo gorąco przemawiał za przedłożeniem i podnosił, iż państwo przy konwersyach osiągnie znaczne oszczędności i że wierzyciele hipoteczni wskutek obniżenia stopy procentowej odniosą również korzyści.

Po dalszych przemówieniach Schaupa i Heilsberga zabrał głos deput. Plener i w imieniu swojej partyi złożył następujące autorytatywne oświadczenie:

Nie trzeba się łudzić, że pierwsze wrażenie przedłożeń rządowych było wśród publiczności bardzo przykre. On sam dotknięty był przykro, iż pierwszy krok, który prowadził do pożądanego przez jego partyę celu reformy waluty, musiał wywołać niekorzystne wrażenie. Powód leży przedewszystkiem w tym fakcie, iż opinia publiczna na regulacyę waluty nie była jeszcze dostatecznie przygotowana. Drugi powód leży jednak bezwarunkowo w wysokości relacyi, gdyż w ustanowieniu jej musiano upatrywać pewną tendencyę, niezgodną z tendencyami, jakie się przypuszcza przy przywróceniu waluty w państwie. Przez ustanowienie tej wysokiej relacyi starano się przeciwdziałać tym socyalnym interesom, które w ostatnich czasach podnoszono przeciw metalicznej walucie. Na rachunek kredytu państwa nie powinien być przy tej sposobności robiony mały interesik. Tej małej plamy nie można zetrzeć z całej historyi. Czas oznaczenia relacyi musi wprawdzie poprzedzić wypłatę w gotówce, ale ten okres nie powinien być dłuższy, niż tego wymagają monetarno-techniczne i przygotowawcze zarządzenia.

Minister skarbu powiada, iż „nabycie złota potrwa bardzo długo, potrzebna jest wielka przezorność, zakupna trzeba robić potajemnie" i tak niewątpliwie upłynie wiele czasu, zanim nastąpi podjęcie wypłat w gotówce. W ten sposób wielkiej akcyi nadano szczególniejszy charakter. Nawet rolnictwo na wieczne czasy nie będzie ochronione przez ustalenie kursu 119. Dla właścicieli renty złotej ta wysoka relacya jest najpomyślniejsza, co antykapitalistyczne koła niech przyjmą do wiadomości. Wpływ relacyi na ukształtowanie się cen w państwie zbyt przeceniono. Wielcy eksporterzy pszenicy w Węgrzech osiągną korzyść, której jednak węgierski wieśniak z pewnością nie uczuje. A więc także i w Węgrzech wpływ wysokiej relacyi jest przeceniony. Wybrana cyfra nie odpowiada naturalnemu rozwojowi ruchu ażia, a jeśli minister zapewniał, iż kursu nie wypychano sztucznie w górę, to nie może on twierdzić przeciwnie. Ale wszystkie koła ludności, nawet giełda, są zdania, iż miało miejsce pewne wpływanie na ruch dewiz. Bez zakupna walut przez rząd, mielibyśmy może kurs złota 115 lub 117 za dewizę Londyn. Stronnictwu mowcy nie zależy zresztą nic na walkach interesów, ale ze względu na powagę i godność austryackiego państwa musi wywrzeć złe wrażenie, jeśli tak wielka akcya tem się rozpoczyna, iż wartość własnego guldena zostaje przez rząd obniżona.

Mowca omawia przykład Niemiec, który u nas zastosować się nie da, gdyż Niemcy przy reformie swojej byli już w posiadaniu francuskiego odszkodowania wojennego, a więc w posiadaniu złota. Gdyby nam minister skarbu mógł dziś oświadczyć, iż ma już od jakiego konsorcyum przyrzeczenie, że dostanie złoto, lub że to konsorcyum złoto już posiada, wówczas sprawa stałaby tak, jak w Niemczech. Jeśli minister sądzi, iż wynikiem konferencyi w sprawie srebra, będzie oznaczenie nowej relacyi obu szlachetnych kruszców, natenczas trzebaby się oświadczyć przeciw oznaczeniu relacyi w obecnej chwili.

Największe wątpliwości wywołuje ta okoliczność, iż w całym szeregu punktów brak jeszcze jasności. Prawda, że pod pewnym względem program nie może być szczegółowym, ale przecież muszą być naznaczone pewne kroki, któreby dowodziły poważnych zamiarów rządu i publiczność bliżej objaśniły. Jakiż będzie stan po uchwaleniu ustawy? Stabilizacya wartości przeciw wahaniom złota ku górze nie zostanie osiągniętą, a tem samem stworzoną będzie swobodna premia dla spekulantów walutowych, którzy będą mieli pewność, że dewiza Londyn nie może spaść poniżej 119. Jeśli n. p. nadeszłaby wiadomość, że książę bułgarski został zastrzelony, moglibyśmy się doczekać kursu dewizy 128. (Poruszenie). Czy na wypadek podniesienia się wartości przy pomyślnych żniwach, pomyślnym bilansie płatniczym i t. d., przypływ złota nastąpi, to pytanie.

Plener przemawia przeciw przyjmowaniu mniejszej jednostki monetarnej. Także i w Niemczech marka nie wywołała żadnego potanienia. Dlaczego do nieufności, dodawać jeszcze zamięszanie wśród ludności?

Co się wreszcie tyczy ogólnego stanowiska całej zjednoczonej lewicy niemieckiej, to musi się ona liczyć z faktem, iż projekty zostały wniesione. Stronnictwo to jednak będzie żądało stanowczych rękojmi, a zmierzające do tego poprawki nie wydają mu się niemożliwemi po oświadczeniach węgierskich posłów w komisyi finansowej w Peszcie. Publiczność nie powinna utwierdzić się w mniemaniu, iż w tej wielkiej akcyi chodzi tylko o ustalenie relacyi, pomyślnej dla pewnego koła interesowanych. Gwarancyi dla podjęcia wypłat w gotówce nie widzi on w ustaleniu kalendarzowego terminu; takie terminy już wielokrotnie zapowiadano, ale z powodu smutnych stosunków, wypadku wojny, nie dotrzymano. Także nie może się on za tem oświadczyć, aby minister skarbu był obowiązany podjąć wypłaty w gotówce, skoro pewien zapas złota istnieć będzie. Noty państwowe są źródłem wszystkiego złego, a więc pierwszy krok tej akcyi polegaćby musiał na częściowem wycofaniu not. Minister niech nie zwleka ani chwili z zaciągnięciem pożyczki na ten cel. Tych rent złotych nie powinno się trzymać w kasie, lecz oddać je bankowi, który za nie musiałby wydać srebro, a tego srebra użyłby rząd do wykupienia jednoguldenowych not papierowych. Na to potrzeba mniej więcej 80 milionów. Od tego, jaki los spotka wniosek niniejszy, który stronnictwo mowcy zupełnie na seryo i z całym naciskiem wniesie w formie poprawki, czyni Plener zawisłem dalsze zachowanie się stronnictwa swego wobec projektów walutowych.

Minister skarbu Dr Steinbach oświadczył, że ponieważ przyszłe ukształtowanie się wartości srebra absolutnie nie da się przewidzieć, pozostaje jedynie oparcie waluty na złocie, co jednak nie wyklucza ewentualnego w swoim czasie przyłączenia się Austryi do międzynarodowej bimetalistycznej unii. Nagromadzenie zapasów złota z początku pójdzie dosyć łatwo wskutek znajdujących się w pogotowiu zasobów złota, potem jednak postępowanie częściowe jest wskazane. Minister skarbu wobec wywodów Plenera wskazuje na objektywizm relacyi; zaznacza, że zaprowadzenie waluty koronowej wskazane jest głównie przez wzgląd na zobowiązania państwa płatne w złocie i oświadcza wreszcie, że weźmie pod poważną rozwagę inicyatywę Plenera co do wycofania not guldenowych, lecz ten sam cel da się osiągnąć może przez ufundowanie guldena papierowego, a ewentualnie przez zamienienie go w certyfikaty srebra.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Wiedeń 31 maja. Komisya izbowa dla nietykalności poselskiej uchwaliła odmówić żądaniu sądów o dozwolenie ścigania Bianchiniego i Morrego o obrazę czci, zaś Pernerstorfera o podżeganie do nienawiści i pogardy.

Komitet ściślejszy komisyi podatkowej uchwalił wezwać Izby handlowe, towarzystwa rolnicze i związki przemysłowe o nadesłanie piśmiennych opinij o taryfie podatku zarobkowego.

Wiedeń 31 maja. Cesarz odbył dziś przegląd bośniackiego batalionu, zarządził taktyczne ćwiczenia oddziału i pochwalił jego postawę. Obecnymi byli: arcyksiążę Rainer, minister wojny i szef jeneralnego sztabu.

Wiedeń 31 maja. Cesarz zwiedzał wczoraj wystawę muzyczno-teatralną i zabawił w Praterze przez dwie godziny. Cesarz z wielkiem zajęciem oglądał zwłaszcza przedmioty oddziałów zagranicznych, w których przyjmowali monarchę odnośni reprezentanci dyplomatyczni.

Wiedeń 31 maja. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował tytularnego radcę Namiestnictwa, przydzielonego do służby w ministerstwie oświaty, Szawłowskiego, radcą Namiestnictwa i referentem dla spraw administracyjnych i ekonomicznych przy galicyjskiej Radzie szkolnej.

Według *Extrablattu* nadał Cesarz order złotego runa ks. Oettingen Wallersteinowi, komendantowi korpusu Lobkowitzowi, wielkiemu koniuszemu ks. Liechtensteinowi, komendantowi korpusu Grünemu, oraz hr. Falkenhaynowi.

Wiedeń 31 maja. Zgromadzenie antysemicko-rumuńskie, na którem Lueger w sposób bardzo ostry przemawiał przeciwko Węgrom, zakończyło się ułożeniem i wysłaniem do Cesarza depeszy, wyrażającej lojalność.

Wiedeń 31 maja. Do *Polit Corresp.* donoszą z Kopenhagi, ze źródła zazwyczaj wiarygodnego, w drodze telegraficznej, co następuje: Przesiedlenie się rodziny królewskiej do Fredensborgu nastąpi we czwartek. Car wyjeżdża we czwartek rano osobnym pociągiem do Korsoer a ztamtąd yachtem „Polarnaja Zwiezda" do Kilonii, gdzie nastąpi spotkanie z cesarzem niemieckim. Pobyt w Kilonii potrwa prawdopodobnie nie dłużej nad jednę godzinę, poczem nastąpi odjazd napowrót do Danii. Do Fredensborgu powróci car późno w nocy.

Zagrzeb 31 maja. Znanych jest dotychczas 46 rezultatów wyborczych. Wybrano 41 kandydatów partyi narodowej, 4 partyi „prawa" i jednego dzikiego.

Buda-Peszt 31 maja. Całe ciało dyplomatyczne zapowiedziało swój udział w uroczystościach koronacyjnych.

Buda-Peszt 31 maja. Izba deputowanych uchwaliła jednogłośnie rezolucyę Iranyi'ego, odnoszącą się do wolności religijnej i równouprawnienia wyznań.

Berlin 31 maja. *Reichsanzeiger* ogłasza deklaracyę ministra wojny, według której 425.000 karabinów, dostarczonych przez firmę Loewe, odpowiada wszystkim wymaganiom użyteczności wojennej.

Berlin 31 maja. Pisarz socyalistyczny Pens rozpoczął wczoraj odsiadywanie sześciomiesięcznej kary więzienia w zakładzie karnym w Plötzensee. W drodze do więzienia otaczało go kilkuset towarzyszy stronnictwa. Policya zmuszona była rozprószyć ten orszak za pomocą użycia szabel. Kilka osób nieznacznie zostało skaleczonych.

Poczdam 31 maja. Królowa holenderska wraz z królową-rejentką przybyły tutaj. Na dworcu kolei oczekiwali na nie oboje cesarstwo oraz książęta z familii królewskiej. Orkiestra zaintonowała holenderski hymn ludowy. Cesarz pocałował królową-rejentkę w rękę, królową w czoło i w twarz. Powitanie ze strony ludności było entuzyastyczne.

Paryż 31 maja. Dzienniki potwierdzają, że przegląd wojsk w Nancy nie jest jeszcze zarządzony. Program, podany przez prasę, nie jest urzędowy, gdyż rada ministrów dopiero dziś ustanowi plan podróży Carnota.

Londyn 31 maja. Izba niższa przyjęła 152 głosami przeciwko 53 w drugiem czytaniu irlandzki bil szkolny.

Londyn 31 maja. Biuro Reutera donosi, że w Srinagar umarło 1600 osób na cholerę.

Kopenhaga 31 maja. *Berlingske Tidende* ogłaszają pismo dziękczynne królestwa duńskich za liczne objawy przywiązania przy okazyi złotego wesela.

Rzym 31 maja. Giolitti przedłożył Izbie projekt sześciomiesięcznego prowizoryum budżetowego, zażądał nagłości rozpraw i przekazania projektu komisyi budżetowej. Izba zgodziła się na żądanie Giolittiego.

Włosko-szwajcarski traktat handlowy przyjęto 281 głosami przeciwko 44.

Bukareszt 31 maja. Minister sprawiedliwości odpowiedział w Izbie na interpelacyę w sprawie bomb rzekomo w Rumunii przygotowanych, że owe bomby były wyrobione w samym Ruszczuku, a spisek był wymierzony przeciw Turcyi. Czterech Armeńczyków, którzy zresztą nie brali w spisku wybitnego udziału, wydalono z kraju. W końcu zapowiedział minister, że w najbliższej sesyi wniesie projekt ustawy przeciwko pospolitym zbrodniom, dokonywanym pod pretekstem politycznym.

Izba uchwaliła 59 głosami przeciwko 2 zmianę ugody pomiędzy państwem a bankiem narodowym, potrzebną z powodu wprowadzenia waluty złotej.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 maja. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 75	Anglobanki	155 40
„ srebrna „	95 50	Uniony	248 25
„ 4% złota	113 20	Bankvereiny	120 —
„ 5% pap. nieop.	101 —	Akcye Länderbank.	219 10
Akcye Ban. Aus.-W.	999	„ kol. Kar. Lud.	214 75
„ kredytowe	319 35	„ „ lwowsko-	
Londyn	119 90	„ „ czerniow.	245 25
Napoleony	9 48½	„ „ połudn.	90 12
Dukaty	5 66	Elbethale	238 75
Marki	58 50	Nordbahny	2895
5% Renta węg. pap.	100 90	Staatsbahny	301 12
4% „ „ złota	110 65	Alpiny	64 25
Losy prem. węg.	142 75	Akcye tytoniowe	175 75
Losy tureckie	45 90	Ruble	125 50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 31 maja.

Banknoty austr.	170 90	4% Listy likw. pol.	65 40
Krótki Wiedeń	170 75	Akc. kol. Kar. Lud.	91 80
Banknoty ros.	214 90	„ austr. kred.	171 37
5% Listy zast. pols.	67 75	Ultimo Ruble	215 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 31 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 —	126 50
Marki niemieckie	58 20	58 70
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 50	96 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 70	94 60
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	57 —	60 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 25	102 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	212 —	215 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	243 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	333 —	337 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 20
„ węgier. „ „	11 60	12 40
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 30 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	95 85	96 05
4 2/10% „ srebrna	95 55	95 75
4% Renta złota	113 30	113 50
5% „ papier. nieopodatkow.	100 95	101 15
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	141 —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 70	142 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 25	152 75
„ „ 1864 „ 100 „	186 50	187 50
5% Renta węg. papierowa	100 95	101 15
4% „ „ złota	110 80	111 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 50	118 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 80	105 60
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 75	94 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	155 50	156 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	320 75	321 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	362 50	363 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	219 75	220 25
Austr.-węg. Bank . 600 „	1000	1004
Unionbank . 200 „	249 —	249 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 50	163 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	119 —	119 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 50	201 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2895	2900
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 50	215 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	182 —	182 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	245 —	246 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 25	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	298 85	299 65
Südbahn (Lombardy) . 200 „	88 25	89 —
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	200 —	200 50
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 25	101 25
3% „ „ Prem.	111 75	112 25
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 25	102 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 10
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	102 —
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 60	124 60
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 80	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 60
„ „ Jarosław 300 „ „	95 —	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 70	85 50
„ nieopd. „ „ „	93 75	94 75
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	195 —	199 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 25	145 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	121 50	122 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 —	101 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 —	101 50
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	100 80
„ „ złotem 200 „ „	119 50	120 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	159 50	160 —
„ Węgierskie . „ 100	142 75	143 50
„ Tureckie . . fr. 400	46 30	46 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 10
Kredytowe „ 100	188 —	188 80
Insbruku „ 20	25 50	26 —
Krakowskie „ 20	22 75	23 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	58 —	59 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 60	17 80
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 25
Rudolfa „ 10	24 —	— —
Salzburskie „ 20	25 25	26 —
St. Genois „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 91	11 96
Marki niemieckie za 100 marek	58 52	58 57
Rubel papierowy za 100 rubli	126 25	126 75

Lwów 30 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	333 —	337 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 90	101 60
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 3″ maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 25
„ „ „ „ V	— —	101 75
4% „ likwidacyjne	— —	98 35
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	102 —
„ „ „ „ IV	— —	101 50

Konkurs.

L. 1640. (1260-3-3)

Przy Magistracie król. miasta Żółkwi jest do obsadzenia posada **budowniczego miejskiego** z płacą roczną 600 złr. w. a.

W celu obsadzenia tej posady prowizorycznie z prawem uzyskania po roku stabilizacyi, rozpisuje się konkurs do **15go czerwca 1892 r.**

Kandydaci winni wykazać się, że są ustawowo do tej posady uzdolnieni, nadto, że są obywatelami austryackimi, posiadają dokładną znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie.

Podania odnośne wnosić należy do Prezydyum Magistratu.

Z Magistratu król. miasta Żółkwi,
dnia 22 maja 1892 r.

Konkurs.

W myśl reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 13 maja 1892 r. L. 23492, rozpisuje podpisana Dyrekcya szpitala konkurs na **posadę rządcy szpitala ś. Łazarza w Krakowie.**

Do posady tej przywiązaną jest płaca 1200 złr. rocznie, bezpłatne mieszkanie w szpitalu, światło i opał, trzy dodatki pięcioletcia po 200 złr. i prawo do emerytury.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni przedłożyć za pośrednictwem swojej władzy przełożonej Dyrekcyi szpitala ś. Łazarza w Krakowie podania poparte:

a) metryką urodzin,
b) świadectwami z odbytych studyów,
c) dowodami znajomości rachunkowości i kasowości,
d) dowodami znajomości administracyi i gospodarki szpitalnej,
e) dowodami dotychczasowego zatrudnienia. (1252-2 3)

W razie nominacyi wymaga się kaucyi służbowej w kwocie 1200 złr.

Termin do wnoszenia podań upływa z dniem **15 czerwca b. r.**

Kraków, dnia 18 maja 1892 r.

Dyrektor szpitala:
Dr. Jan Harajewicz w. r.

KONKURS.

L. 1762. (1304 2-3)

Magistrat miasta Żółkwi ogłasza niniejszem konkurs na posadę **sierżanta policyi** i zarazem straży ogniowej, z płacą roczną 300 złr. i umundurowaniem.

Kandydaci muszą wykazać się, że służyli w wojsku, umieją czytać i pisać i nie przekroczyli 30 roku życia.

Pierwszeństwo mają rutynowani strażacy.

Chcący ubiegać się o tę posadę, mają podania swoje **najdalej do 15 czerwca 1892 r.** wnieść do Prezydyum tutejszego Magistratu.

Z Magistratu król. miasta Żółkwi,
dnia 28 maja 1892 r.

Ogłoszenie konkursu.

L. 16135. (1291-3-3)

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie 240 złr. w. a. z **„fundacyi stypendyjnej ś. p. Wincentego de Barachka Szachłackiego dla 6-ciu uczniów szkół gimnazyalnych w Stanisławowie“** — ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendyum to mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazyalnych w Stanisławowie, osieroceni tj. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religii rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. — Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacyi.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa, z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30go czerwca b. r.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 11 maja 1892 r.

Grott.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Cennik różnych nakładów K. Bartoszewicza w Krakowie, ul. Bracka L. 8.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*